

Jeśli równowaga wizji systematycznej jest jednym z podstawowych atutów pracy O'Collinsa, to pociąga ona też za sobą pewną słabość. Postawienie w centrum pytanie o to, jak (w jaki sposób) wydarzenia z życia, śmierć, zmartwychwstanie konkretnego człowieka, Jezusa z Nazaretu, mogą skutkować zbawieniem dla nas dzisiaj, a więc *de facto* koncentracja na modelach soteriologicznej skuteczności życia i osoby Jezusa, odsuwa nieco na plan dalszy wymiar egzystencjalny kwestii zbawienia. To, że człowiek potrzebuje zbawienia, wydaje się być z perspektywy przyjętej przez autora oczywiste, pozostaje zatem wyjaśnić, jak to się dokonało/dokonuje. Wydaje się jednak, że dla wielu chrześcijan, zwłaszcza żyjących w społeczeństwach rozwiniętych, kategoria zbawienia jako taka staje się coraz bardziej niezrozumiała. Jako że ma ona przeważająco negatywny ładunek (zbawienie *od czegoś*), jej wymowa systematycznie słabnie w miarę tego, jak osłabia się poczucie zagrożenia społeczeństw i jednostek (ze strony przyrody czy nieprzyjaciół). Coraz słabiej odczuwamy potrzebę radykalnej jakościowej zmiany naszego życia, ewidentnie zakładanej przez tradycyjne interpretacje idei zbawienia. O'Collins chyba zbyt mało uwagi poświęca temu uwarunkowaniu, co przejawia się w niewielkiej roli, jaką odgrywa w pracy poszukiwanie interpretacji eksponujących pozytywne wątki z ideą zbawienia związane. Wyjątek stanowi oczywiście akcent położony na miłości jako motorze zbawczych wydarzeń i podstawie soteriologicznych modeli, książka jednak pozostawia pod tym względem wrażenie niedosytu.

**Ks. Grzegorz Strzelczyk**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2008, t. 41, z. 1, s. 230–232

**A. Gesché, *Przeznaczenie*, Poznań 2006, 236 s.**

Wydawnictwo „W drodze” przekazuje czytelnikom tłumaczenie kolejnej książki Adolphe’a Geschégo. Już w pierwszych zdaniach wprowadzenia autor pośrednio daje do zrozumienia, że jego praca nie będzie wewnątrzteologicznym dyskursem przeznaczonym dla specjalistów, ale zaproszeniem do refleksji i dyskusji dla intelektualisty, stawiającego sobie zasadnicze pytania dotyczące sfery religijnej, do człowieka, który niekoniecznie żyje w przekonaniu o słuszności wiary chrześcijańskiej, natomiast z zaciekawieniem słucha tego, co może przynieść refleksja prowadzona z głębi źródeł wiary.

Tytuł książki jest nieco mylący. Mógłby brzmieć „Zbawienie”. Jemu to bowiem, a dokładniej: odnowie i pogłębieniu jego pojęcia poświęca autor treść tej książki. Użycie słowa „przeznaczenie” oddaje jednak dobrze zamiar autora. Jak sam na początku zaznacza, „słowo »zbawienie« straciło najwięcej na znaczeniu i najbardziej oddaliło się od konkretnego sensu” (s. 7). Jak stwierdzi dalej, także w wyobraźni samych wierzących zniekształcił się zakres oznaczanej tym słowem rzeczywistości. Natomiast „przeznaczenie” nadal pozostaje czymś frapującym. Tu zaś okazuje się, że „miałoby ono wyrażać wszystko, co wchodzi w grę w idei zbawienia, wykraczając poza wąskie znaczenie, w które ta idea mogłaby się wydawać zepchnięta” (s. 11). Jednym z głównych takich zawężeń, z którym Gesché się zmagają, jest sprowadzenie zbawienia do wyzwolenia z grzechu. Przypomina więc, że w zbawieniu idzie o rzeczywistość pozytywną, o pełnię życia w Bogu, ta zaś z koniecz-

ności zawiera także moment negatywny wyzwolenia ze zła. W tej wizji Geschému udało się więc zaszeregować problem zła i zwycięstwa nad nim jako cząstkę dużo szerszego dzieła, zamiaru Boga, właśnie „przeznaczenia” człowieka. Powraca tu inspirująca, wiodąca myśl Geschégo o tożsamości człowieka, znana już z książek *Chrystus* i *Człowiek*, myśl o ostatecznym powołaniu człowieka do życia we wspólnocie osobowej z Bogiem samym. Tu przybierze ona kształt mowy o przeznaczeniu, które przewycięży lęk przed fatum i w ten sposób przywróci wiarę w wolność człowieka, kwestionowaną w helleńskim przeczuciu nieuchronnego losu.

To główne, optymistyczne, chrześcijańskie przesłanie o człowieku powołanym (przeznaczonym) do wiecznej wspólnoty z Bogiem napotyka współcześnie liczne trudności ze zrozumieniem. Gesché krok za krokiem przedstawia racje chrześcijańskiego punktu widzenia, nieraz bardziej inspirując do myślenia, niż podając wyczerpujący wykład. Metoda wykładu, a raczej refleksji, jaką prezentuje, jest już znana czytelnikowi poprzednich jego książek wydanych po polsku. Autor rozwija swoją myśl, drażąc poszczególne wątki w licznych odniesieniach do tekstów rozmaitych autorów. W efekcie powstaje zapis treściowo zagęszczony, skłaniający do odważnej własnej refleksji, konfrontacji z własnymi pytaniami, jakie być może na co dzień są jedynie przykryte problemami bardziej powierzchownymi.

Rozdział pierwszy otwiera problem: jak mówić dziś o zbawieniu? Czy po „wieku podejrzeń”, skonsumowanym dziś przez spokój metafizyczny społeczeństwa dobrobytu, można jeszcze poważnie podejmować ten temat? Gesché otwiera niezwykłą perspektywę: powołując się na szeroką gamę myślicieli – nie tylko od ojców Kościoła przez Pascala do współczesnych teologów, ale i od Platona po Sartre’a – pokazuje żyjące nieodmiennie w człowieku pytanie i tęsknotę za czymś, co chrześcijaństwo nazywa zbawieniem i ośmiela się twierdzić, że zbawienie to przyniesione jest już definitywnie w pewnym wymiarze przez Jezusa Chrystusa. Co prawda nie wskazuje argumentu wystarczającego do bezwzględnego odrzucenia zadomowionego w naszej kulturze podejrzania o projekcję, ale zaprezentowana „wiązka argumentów”, inspirowana wieloma lekturami, przekonuje do potrzeby zajęcia się tym zagadnieniem z całą powagą. Jawi się ono w ten sposób jako istotny element pytania o tożsamość człowieka.

Rozdziały drugi i trzeci przenoszą czytelnika od razu w obszar rozważań nad zbawieniem wiecznym. Istotny ten temat zostaje tu oczyszczony najpierw z mitologicznych wyobrażeń związanych z „niebem”. Kluczem jest tu pojęcie wieczności, które zostaje uwolnione od nieporozumień związanych z pojęciem niekończącej się czasowości. Oczyszczone pojęcie wieczności przybliży myśl o istocie spełnienia: wspólnocie z wiecznym Bogiem. Gesché podejmuje tego typu rozważania z wrażliwością na możliwe oskarżenia o eskapizm. Dlatego stara się pobudzić refleksję czytelnika nad relacją „tamtej” wieczności do „tej” historyczności. Zdaje się pokazywać, że pytanie o perspektywę wieczności, stojące przed człowiekiem, z natury do takiej refleksji prowadzi. Sam prezentuje – a raczej aluzyjnie wspomina – wybrane ścieżki teologii i filozofii, podejmujące ten temat. Fakt, że nie ma tu jednoznacznych odpowiedzi, odsłania w końcu prawdę o samym człowieku, którą autor eksponuje: człowiek jest istotą wręcz potrzebującą poszukiwania, wciąż uczestniczy w otwartej „grze” życia, „z definicji” podejmuje ryzyko wiary (por. s. 135-141).

Takie rozważania prowadzą Geschégo w rozdziale czwartym do stwierdzenia, że idea Boga nie jest zbędnym ani – tym mniej – nagannym luksusem. Odsłaniana w książce refleksja nad tożsamością człowieka prowadzi raczej do zaproszenia do zawierzenia Bogu zbawienia, które zacząć się może od praxis: od życia „etsi Deus daretur” (s. 194).

Ostatni rozdział otwiera charakterystyczny, współczesny problem relacji chrześcijaństwa do innych religii właśnie w aspekcie sporu o „właściwą” soteriologię, a więc o miarę czy racjonalność soteriologicznego ekskluzywizmu. Gesché podaje tu jedną zasadniczą

myśl, określając ją jako „argument immanentny”, to znaczy wynikający z samej substancji chrześcijaństwa. Bóg Jezusa Chrystusa, Bóg chrześcijan jest „zawsze większy”. Objawiając się, zarazem pozostaje w swej głębi ukryty. Gesché pokazuje, jak ta wrażliwość, charakteryzująca już przekaz biblijny, każe odchodzić od nazbyt pewnego siebie ekskluzywizmu soteriologicznego. Także Jezus zostawia coś zastrzeżonego Ojcu, zwłaszcza ocenę ludzi w kontekście ich wiecznego losu. Tę wrażliwość kontynuuje teologia, gdy pamięta o analogicznym charakterze mowy o Bogu. Bóg nie pozwala się zawęzić, zastrzec do grupy wybranych. Stąd płynie wreszcie wniosek centralny: „Nowa wiara zrodziła się z relatywizacji wszelkiego ekskluzywizmu, jeśli nawet – wręcz dlatego – musi jednoznacznie zakreślić dla siebie ramy, które wyznaczają jej tożsamość” (s. 213).

Myśli zawarte w ostatnim rozdziale – godne systematycznego rozwinięcia – przedstawiają w pewnej mierze konsekwencję refleksji rozwijanej w całej książce. Przez cały bowiem czas autor mówi o zbawieniu z wielką czujnością, odstupując od narzucającej się pokusy wyjaśnienia go w sposób jednoznaczny, a tym samym zawłaszczenia go. Zbawienie, opisujące definitywne przeznaczenie człowieka, jest przecież suwerennym darem nieskończonego Boga.

*Przeznaczenie* jest książką inspirującą do gruntownych przemyśleń. Wytrwale tropi ścieżki europejskiej, nowożytnej debaty soteriologicznej. Co prawda rozwija przez to na ogół znane motywy filozoficznej, nowożytnej krytyki religii, a także teologicznej debaty wokół postawionych problemów. Dla czytelnika nie zajmującego się profesjonalnie teologią będzie to zapewne praca przynosząca szereg informacji, w której doceni on towarzyszącą jej bogatą refleksję i liczne odniesienia do autorów ze świata szeroko pojętej kultury.

Jednak także teolog powinien odnaleźć w tej pracy wiele cennych myśli. Suwerennie prowadzona refleksja, jakkolwiek uwolniona od obowiązku ścisłej akademickiej argumentacji, ale pozostająca w sferze inspiracji najlepszą myślą filozoficzną i teologiczną, wprowadza sporą dawkę świeżości w ten obszar teologii. Choć sama praca przez swój eseistyczny charakter pozostawia szereg zagadnień otwartych, to przecież w ten sposób spełnia właśnie swoje zadanie: prowadzi do namysłu. W tej otwartości jest zaś ważne miejsce dla podkreślenia nierzadko zapominanej w teologii prawdy: o nierozstrzygalności szeregu pytań dotyczących tajemnicy Boga.

**Ks. Jacek Kempa**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2008, t. 41, z. 1, s. 232–233

**B. Kleinschwärzer-Meister**, *In allem auf Christus hin. Zur theologischen Funktion der Rechtfertigungslehre*, Freiburg - Basel - Wien 2007, 699 s.

Wspólna Deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu (WDU) przyniosła pogłębione zainteresowanie nauką o usprawiedliwieniu i wskazała na konieczność jej dalszego gruntownego przemyślenia, zwłaszcza w kontekście osiągniętego ekumenicznego konsensusu i pozostających nadal otwartych problemów. Przykładem takiej refleksji jest przedstawiana praca. Jako klucz do uchwycenia zagadnienia omawianego w pracy jawi się właściwe pojęcie wymienionej w tytule „teologicznej funkcji”. Czym bowiem jest owa „teologiczna funkcja” w odniesieniu do nauki o usprawiedliwieniu? Czyż w całości nauka ta nie jest